

Dr Dagmara Woźniakowska-Fajst

Zakład Kryminologii, Instytut Nauk Prawnych PAN

**Sprawozdanie z konferencji naukowej „Sprawiedliwość dla zwierząt”,
Warszawa, 9 - 10 maja 2015 r.**

Konferencja zatytułowana „Sprawiedliwość dla zwierząt” została zorganizowana przez Stowarzyszenie „Otwarte Klatki” oraz Zakład Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN. Jej niewątpliwą zaletą była multidyscyplinarność. W chwili obecnej troska o dobro zwierząt wymaga nie tylko działań edukacyjnych czy promocyjnych, ale także zaangażowania naukowców: filozofów, psychologów, etyków, ale także w znacznej mierze prawników i kryminologów.

Konferencję otworzyła redaktor Ewa Siedlecka. Podniosła, że co prawda ustawa o ochronie zwierząt z 1997 r.¹ stanowi, że zwierzę nie jest rzeczą, jednak w innych przepisach prawnych nadal rzeczą pozostaje. W dzisiejszych czasach, by przekonać do szanowania praw zwierząt argumentuje się poprzez człowieka, mówiąc że okrucieństwo wobec zwierzęcia powinno być ograniczane nie ze względu na same zwierzęta, ale ze względu na dobro społeczne, w kontekście dobra człowieka. Zdaniem Ewy Siedleckiej wyznacznikiem naszego podejścia i szacunku do zwierząt powinna być świadomość ich zdolności do odczuwania cierpienia.

Dr hab. prof. UŚ Tomasz Pietrzykowski wygłosił wykład pt. „Podmiotowość prawna zwierząt”.

Obecnie zwierzęta nie mają podmiotowości prawnej i nawet, jeśli pojawiała się ona historycznie, to wyłącznie w kontekście podmiotowości do zdolności ponoszenia odpowiedzialności karnej. W żadnym wypadku ta podmiotowość nie służyła ochronie.

Podmiotowość w prawie to zdolność do posiadania uprawnień i obowiązków. Od czasów prawa rzymskiego prawnicy dzielą świat na rzeczy i osoby. Jednak pojęcia podmiotowości prawnej przechodzi ewolucję. Na początku przyznawano ją tylko określonym kategoriom ludzi. Następnie coraz więcej grup tę podmiotowość dostawało i obecnie nie ma powodu by uznać, że jest to proces zakończony.

W filozofii aksjologii prawa przyjmuje się perspektywę humanistyczną (antropocentryczną). To z niej wynika idea godności osoby ludzkiej przysługująca każdemu od urodzenia i obejmująca tylko ludzi. Jednak w dzisiejszych czasach to podejście antropocentryczne zderza się z problemem upodmiotawiania zwierząt. Wiemy, że zwierzęta mają świadomość doznaniową. Dowodem na to, że trzeba ten fakt uznać także w prawie, jest trwający od kilkudziesięciu lat proces tzw. dareifikacji, czyli wyłączenia zwierząt z kategorii rzeczy, przy jednoczesnym nie włączeniu ich o kategorii osób (takie rozwiązanie zostało zastosowane chociażby w polskiej ustawie o ochronie zwierząt). W tradycyjnym podziale podmiotów na rzeczy i osoby pojawia się trzecia, bardzo szeroka kategoria,

¹ Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, Dz.U. nr 111, poz. 724.

która wymagałaby osobnego potraktowania. Już teraz pojawiają się próby włączenia przynajmniej niektórych gatunków zwierząt (np. małe człokształtne czy delfinów) do kategorii osób. Zarówno prawnicy, jak i sądy mają duże wątpliwości co do takich rozwiązań i zapewne przyznanie zwierzętom statusu osób jest nie do przeprowadzenia. W tej sytuacji pojawia się konieczność odpowiedzi na pytanie: czy możliwe jest upodmiotowienie bez personifikacji? W niektórych państwach zwierzęta już dziś znajdują ochronę w najwyższych aktach prawnych. Konstytucja Indii zawiera obowiązek współczucia wobec cierpień zwierząt. Pewne prawa przyznawane zwierzętom mają konstytucje Szwajcarii (która mówi o „godności wszelkiego stworzenia”) czy Niemiec. Profesor Pietrzykowski rozważał, czy jest możliwe by i polska ustawa zasadnicza zawierała zapis chroniący prawa zwierząt. Prelegent zaproponował przykładowo następujące sformułowanie: *„Podstawowe interesy zwierząt zdolnych do odczuwania cierpienia podlegają ochronie przed nieuzasadnioną lub nadmierną ingerencją ze strony człowieka. Zasady i zakres takiej ochrony określa ustawa.”* Zapewne doraźne efekty takiego rozwiązania byłyby ograniczone i skutek wprowadzenia takiego przepisu nie byłby natychmiastowy, jednak w dalszej perspektywie zmieniłoby optykę podejścia do zwierząt i wywołałoby zmianę myślenia prawniczego.

Dr Włodzimierz Gogłoza przedstawił wystąpienie „Nieme bestie – podmiotowość prawna zwierząt w krzywym zwierciadle średniowiecznego procesu karnego”.

Sądy nad zwierzętami były jedną z najbardziej kontrowersyjnych instytucji średniowiecznego i wczesno nowożytnego prawa. Zwierzęta występowały w tych procesach jako samodzielni oskarżeni, współoskarżeni (zazwyczaj w sprawach o sodomie) i „pomocnicy” katów przy kwalifikowanych sposobach wykonywania kary śmierci.

Jako oskarżeni zwierzęta odpowiadały za spowodowanie obrażeń i śmierci wśród ludzi (były to procesy przed sądami cywilnymi), niszczenie sadów, pól, winnic i użytków rolnych oraz występki przeciwko naturze, takie jak zachowania niezgodne z charakterystyką gatunku lub płcią oskarżonego zwierzęcia (były to procesy przed sądami kościelnymi). O ile dwie pierwsze kategorie były dość powszechne, to procesy o zachowanie niezgodne z charakterystyką gatunku były bardzo rzadkie i najczęściej powiązane z procesami o czary (np. spalenie psów w egzekucji czarownic z Salem).

Najstarsze udokumentowane skazanie zwierzęcia w procesie cywilnym to proces świni, która zabiła dziecko. Miał on miejsce w Fontenay-aux-Roses z 1266 roku. Sposób relacji sugeruje jednak, że to nie był pierwszy proces tego typu. Większość ofiar zwierząt stanowiły dzieci, a większość oskarżonych świni, które były trzymane w miastach, miały dużą swobodę poruszania się i w przepisach porządkowych miast były traktowane podobnie do psów. Jeśli oskarżone zwierzę zostało uznane a winne (a najczęściej tak było), to groziła mu kara śmierci albo (rzadziej) okaleczenie. Karę śmierci wyrokowano najczęściej przez powieszenie lub spalenie na stosie, rzadziej ukamienowanie. Karę wykonywał kat. Spożywanie mięsa skazanych zwierząt jest zabronione przez Biblię, więc na ogół ich mięsa się nie wykorzystywało. Dość często wobec zwierząt stosowano tzw. „kary odzwierciadlające”, czyli okaleczano je w sposób odpowiadający obrażeniom ich ofiary. Właściciel zwierzęcia nie ponosił za nie odpowiedzialności, uwalniał się od niej wydając zwierzę, które stawało przed sądem.

Najstarszy udokumentowany proces kościelny miał miejsce w 824 r. Zakończył się nałożeniem klątwy na krety z Aosta. Postępowania tego typu nie miały na celu nałożenie kary, ale powstrzymanie zwierząt przez wyrządzaniem dalszych szkód. Ich rezultatem był zazwyczaj nakaz opuszczenia terenu pod groźbą anatemy. Procesy zwierząt w dzisiejszych czasach, zwłaszcza dotyczące tych czyniących szkody w przyrodzie, wydają się zupełnie absurdalnym pomysłem. Dlaczego zatem sądzono zwierzęta? Hipotez na ten temat jest kilka. Prawdopodobnie błędne jest

stwierdzenie, jakoby traktowano je jako świadome podmioty, zdolne do dokonywania wyborów i ponoszenia konsekwencji swoich czynów. W ówczesnych dokumentach pojawiały się bowiem takie określenia jak: „nieme bestie”, „istoty oczywiście głupie” czy „istoty nieracjonalne”. Nie przypisywano zatem zwierzętom żadnych szczególnych cech. Nie chodziło też zapewne o wyeliminowanie zagrożenia ze strony niebezpiecznych zwierząt (do tego nie byłyby potrzebne długie i kosztowne procesy). W rzeczywistości procesy były formą kognitywnej kontroli rzeczywistości – dramatem rytualnym, za pomocą którego starano się zracjonalizować wydarzenia tragiczne lub losowe. Procesy kościelne miały ponadto na celu zwiększenie egzekucji dziesięciny poprzez wykazywanie skuteczności anatemy. Dzikie zwierzęta są migrujące, im dłużej proces trwał, tym większa była szansa, że i tak opuszczą teren, na którym dokonywały szkód. Udowodnienie ludziom, że stało się to na skutek procesu, budowało autorytet Kościoła.

Kolejny panel konferencji, zatytułowany „Krzywda zwierząt – nowa perspektywa w kryminologii”, poświęcony był wiktylizacji zwierząt, kryminalizacji zachowań, które godzą w ich dobro oraz różnym wątkom wokół przemocy.

Dr Dagmara Woźniakowska-Fajst wystąpiła z referatem „Zwierzęta jako przedmiot zainteresowania wiktylizacji – nowe spojrzenie w XXI wieku”.

Nieco ponad sto lat po narodzinach kryminologii - w 1990 r., pojawia się pojęcie „zielonej kryminologii” (*green criminology*). Jego twórcą jest Michael J. Lynch, który użył go do określania zarówno prawnych, jak i socjologicznych aspektów eko-przestępczości. Zielona kryminologia koncentruje się na dokumentowaniu współcześnie istniejących przestępstw przeciw środowisku w różnych ich formach, przygląda się temu jak prawo reaguje na te przestępstwa, łączy zieloną kryminologię z nierównościami społecznymi oraz obserwuje zielone ruchy społeczne w kontekście zmiany społecznej.

Ponieważ wiktylizacja jest młodszą siostrą kryminologii, to pewne zagadnienia z kryminologii do wiktylizacji przenikają z niejakim opóźnieniem. Pytania o obecność zwierząt w wiktylizacji zaczął stawiać Piers Beirne prawie dekadę po pojawieniu się pojęcia „zielonej kryminologii” (w 1999 r.)². Istnienie „zielonej wiktylizacji” jest więc nowością.

Myślenie o zwierzętach jako jednostkach pokrzywdzonych przestępstwem ma sens z kilku powodów. Przede wszystkim wiemy, że przemoc wobec zwierząt jest wyznacznikiem istniejącej lub potencjalnej przemocy między ludźmi. Okrucieństwo wobec zwierząt jest w wielu publikacjach traktowane jako czynnik ryzyka pozwalający przewidzieć przyszłą poważną przemoc, w tym także przemoc domową. Problematyka zwierząt jako ofiar czynów ludzkich jest przedmiotem regulacji prawa karnego, więc trudno, żeby wiktylizacja tymi wątkami się nie zajmowała.

Historia wiktylizacji (właściwie nie samej nauki, ale idei) pokazuje, że od jej powstania nieustannie rozszerza się krąg jednostek, które obejmowane są troską i którym jest przyznawany status ofiary. W starożytnych Atenach podmiotowość prawną mieli nie wszyscy, ale jedynie biali mężczyźni. Zdobyczą XIX wieku jest mówienie o równych prawach i wyzwoleniu niewolników. Przyznanie kobietom i dzieciom prawa do otwartego mówienia o przemocy domowej i byciu jej ofiarą to sukces drugiej połowy XX wieku. Wyrażne przyznawanie prawa do niedyskryminacji, godnego traktowania jako pokrzywdzonych osób nieheteronormatywnych, to dopiero początek XXI wieku, a w wielu krajach (w tym w Polsce) jest to proces, który nadal trwa. To rozszerzanie się kręgu jednostek uprawnionych do szacunku, godności i prawa do bycia uznanym za ofiarę, wkracza teraz na nową drogę – obejmuje nie tylko na ludzi, ale także na zwierzęta. Jest to nowa jakość we wrażliwości ludzkiej na krzywdę innych, a tymi „innymi” nie muszą być już tylko ludzie.

² Tim Newburn, *Criminology*, Routledge, 2012, s. 909.

Dr Sylwia Spurek zaprezentowała wystąpienie pt. „Ofiary przemocy domowej”.

Przemoc domowa i przemoc wobec zwierząt są ze sobą niezwykle silnie powiązane. Badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych pokazały, że większość kobiet pokrzywdzonych przemocą domową zgłaszała także, że sprawca znęca się nad zwierzęciem domowym. W związku z powyższym, w USA została przeprowadzona kampania zachęcająca do zgłaszania przemocy wobec zwierząt. Jej twórcy uznali, że łatwiej jest zgłosić przemoc wobec zwierzęcia domowego, niż „donieść” na sąsiada, który stosuje przemoc w stosunku do najbliższych. Tymczasem w Polsce w ogóle brak danych dotyczących przemocy wobec zwierząt domowych. Polskie instytucje wymiaru sprawiedliwości nie wiedzą nic o powiązaniach między popełnieniem przestępstw z ustawy o ochronie zwierząt i przestępstwem znęcania się. Policja umie wskazać jedynie kilkanaście przypadków, gdy jedna osoba podejrzana z art. 207 Kodeksu karnego³ jest też podejrzana o znęcanie się nad zwierzętami. Ten brak danych jest sporą trudnością w walce o przeciwdziałanie przemocy wobec zwierząt.

Według prelegentki w warunkach polskich ustawą o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie⁴ (która łączy ze sobą prawo cywilne, prawo karne i prawo administracyjne) można objąć też zwierzęta. Dziś system przeciwdziałania przemocy w rodzinie w żadnym wypadku ich nie uwzględnia.

Prelegentka zaproponowała kilka dodatkowych zapisów do aktów wykonawczych do wspomnianej ustawy. Chodzi o to, by na przykład rodziny uciekające z domu przed przemocą do specjalistycznych ośrodków, mogły zabrać ze sobą zwierzę domowe lub żeby przy wypełnianiu Niebieskiej Karty notować także fakt znęcania się domniemanego sprawcy nad zwierzętami.

Dr Barbara Błońska wygłosiła wykład „O relacjach między przemocą wobec zwierząt i przemocą wobec ludzi i skutkach psychicznych stosowania przemocy wobec zwierząt”.

Na początku prelegentka stwierdziła, że kryminologia i wiktymologia zajęły się przemocą wobec zwierząt nie w trosce o same zwierzęta, ale właśnie dlatego, że znane są związki między stosowaniem przemocy wobec zwierząt i ludzi. Znęcanie się nad zwierzętami jest jakimś etapem rozwoju dziecięcego, a z badań wynika, że od 10 do 20% dzieci ma taki epizod w życiu. W badaniach włoskich Anny Baldry z 2003 r. odsetek ten sięga nawet 50%. Te różnice wnikają zapewne z tego, jak definiuje się w poszczególnych badaniach przemoc wobec zwierząt (*animal abuse*). Większość dorosłych nie kontynuuje takich zachowań, wielu bardzo żałuje swego postępowania. Pojawia się zatem pytanie, w jaki sposób zidentyfikować najgroźniejsze jednostki, które nie przestają znęcać się nad zwierzętami po wyrośnięciu z wieku dziecięcego.

W Stanach Zjednoczonych badaniami objęto seryjnych zabójców. Starano się wychwycić, które elementy znęcania się nad zwierzętami są charakterystyczne tylko dla nich, a nie dla wszystkich dzieci, które krzywdziły zwierzęta. Z badań Jacka Levina i Arnolda Arluke’a (2009) wynika, że z 55 seryjnych zabójców 32 (78%) męczyło zwierzęta, stosując wyszukane tortury i okaleczając, a 21 atakowało zwierzęta najbliższe człowiekowi emocjonalnie (psy i koty). Ofiarami były jednak najczęściej „cudze” psy i koty, a nie własne (np. powodem znęcania się nad zwierzęciem była zemsta na sąsiedzie).

Dr Błońska zadała także pytanie, czy przemoc wobec zwierząt wywołuje przemoc wobec ludzi? Dwie grupy, które się bada pod tym kątem to weterynarze (zwłaszcza w kontekście masowego uboju w wyniku epidemii szalonych krów) i osoby wykonujące eksperymenty na zwierzętach. W przypadku zabijających masowo weterynarzy zaobserwowano zespół stresu

³ Art. 207 Kodeksu karnego definiuje przestępstwo znęcania się nad osobą najbliższą.

⁴ Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, Dz.U. nr 180, poz. 1493.

pourazowego, wzrost nałogów, przemocy domowej, rozbicia rodzin oraz podniesienie (trzykrotnie) wskaźnika samobójstw. Przed odczuwaniem stresu pourazowego nie chroni w żaden sposób legalność podejmowanych działań (zwalczanie epidemii, działania wojenne).

Jednak prawie nie ma badań dotyczących tego, jakie skutki psychiczne odczuwają osoby zajmujące się ubojem w rzeźniach. Z nielicznych badań wiadomo, że 4% pracowników rzeźni dopuszcza się świadomego, zbędnego okrucieństwa w stosunku do zabijanych zwierząt. Gail A. Eisnitz wskazała także na takie zachowania rzeźników jak dodatkowe dręczenie zwierząt, alkoholizm czy przemoc domowa. Obecnie zaczynają się badania mające na celu przeprowadzenie analizy, czy te osoby mogą być niebezpieczne dla innych i czy praca w rzeźni może powodować rozpad więzi społecznych. Są one nieliczne i raczej pilotażowe, ale pojawiają się sygnały o zwiększonej agresywności pracowników rzeźni. Wygląda na to, że przemoc legalna, stosowana zgodnie z prawem (w ubojniach) podwyższa wzrost przemocy nielegalnej.

Kolejny panel konferencji poświęcony był sytuacji zwierząt hodowlanych.

Dr Agnieszka Bielska-Brodziak, Justyna Więclawek, Karolina Gil (WPiA UŚ) przedstawiły „Problem znęcania się nad zwierzętami gospodarskimi i ich odbioru właścicielowi na tle art. 6 i 7 ustawy o ochronie zwierząt”.

Art. 7 ustawy o ochronie zwierząt dotyczy problemu tymczasowego odebrania zwierzęcia. Prelegentki zgłosiły szereg bardzo praktycznych uwag dotyczących stosowania przepisów postępowania administracyjnego i postępowania karnego w celu zapobiegania i przerwania znęcania się nad zwierzętami. Zwróciły także uwagę na fakt, że w Polsce jest niezwykle mało prawników, którzy znają się na prawach zwierząt i mają doświadczenie w praktycznej realizacji ustaw chroniących prawa zwierząt. Małe zainteresowanie praktyków przekłada się na nikłą dyskusję w środowisku naukowym na temat pojęć czy definicji ustawowych. Wiele pojęć, np. z ustawy o ochronie zwierząt, takich jak chociażby to, kto jest osobą uprawnioną do odebrania zwierzęcia czy kto jest opiekunem zwierzęcia, jest niejasnych i różnie stosowanych w różnych rejonach Polski właśnie ze względu na małą praktykę stosowania tych przepisów.

Dr. Bielska-Brodziak omawiała także cechy postępowania karnego w kontekście reakcji prawnej na zjawisko znęcania się nad zwierzętami. Procedury te mogą być niekiedy skuteczniejsze niż interwencja podejmowana na drodze postępowania administracyjnego (art. 6 ustawy o ochronie zwierząt – penalizuje znęcanie się nad zwierzętami, art. 35 tej ustawy zawiera przepisy karne).

Małgorzata Lubelska-Sazanów wygłosiła referat pt. „Prawne regulacje dotyczące transportu zwierząt w Unii Europejskiej”.

Kwestie dotyczące transportu zwierząt pojawiają się w konwencjach Rady Europy już od 1968 r. Konwencje RE nie mają charakteru wiążącego, ale stanowiły podwaliny pod przyszłe ustawodawstwo unijne. Art. 13 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej stanowi, że Unia i Państwa Członkowskie mają w pełni uwzględniać „wymagania w zakresie dobrostanu zwierząt jako istot zdolnych do odczuwania”⁵. W prawie krajowym obowiązek poszanowania, ochrony i opieki nad zwierzętami zawarty jest w art. 1 ustawy o ochronie zwierząt. Prelegentka wskazała, że teoretycznie obywatele UE mają jakiś wpływ na ustawodawstwo unijne. Dla przykładu Rozporządzenie Rady WE 1/2005 w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu zostało wymuszone przez akcje społeczne, które miały miejsce w całej Unii (np. w postaci zbierania podpisów pod petycjami o lepsze warunki dla transportowanych zwierząt). Z drugiej jednak strony

⁵ Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej z dnia 25 marca 1957, Dz.U. z 2004 r. Nr 90, poz. 864.

wpływ ten jest niekiedy iluzoryczny. Wspomniane rozporządzenie dotyczy przede wszystkim zwierząt gospodarskich, a jego przepisy są niekiedy absurdałne. Trudno bowiem tę regulację uznać za rzeczywistą dbałość o dobro zwierząt, skoro np. koń musi mieć przestrzeń o szerokości 70 cm, a transportowane zwierzę ma być karmione „w razie konieczności”. Współczesne problemy to także transport zwierząt niezdolnych do podróży, zbytnie zatłoczenie, a w związku z tym chociażby brak swobodnego dostępu do wody.

Inne wystąpienia wygłoszone w czasie konferencji poświęcone były już nie aspektom prawnym, ale etycznym czy działaniom aktywistycznym na rzecz zwierząt. I tak prof. Michał Bilewicz opowiadał o tzw. „mięsnym paradoksie”, czyli niedostrzeganiu u zwierząt cech, uczuć i kompetencji przez osoby jedzące mięso. Profesor Andrzej Elżanowski mówił o skomplikowanym równoległym występowaniu u ludzi empatii i okrucieństwa, a Tomasz Herok o filozofii praw zwierząt. Aktywiści mówili o skutecznym zachęcaniu do diety wegańskiej, edukacji zdrowotnej i dotyczącej praw zwierząt, rozwoju ruchu prozwierzęcego i interwencjach w sprawach krzywdzonych zwierząt.

Teksty kluczowych wystąpień ukażą się w przygotowywanej publikacji pokonferencyjnej.

*
* *